

OSTATNIE WIADOMOSCI

Codziennne pismo białostockie

10 gr.

BIAŁYSTOK, Piątek 1 listopada 1935 r

10 gr.

Ojciec św. w sprawie pokoju

Wojna zależy od Genewy

Wojska włoskie wkroczyły do Makalle

PARYŻ, (PAT). Nawiązując do ogłoszonego przez „Paris Soir” i inne dzienniki planu porozumienia w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego, sprawozdawca polityczny „L'Information” zaznacza, iż plan ten nie jest pochodzenia francuskiego. „Możemy oświadczyć — pisze publicysta de Brinon — że główne lizy porozumienia były dyktowane przez Ojca świętego w rozmowach, jakie odbył on 10 dni temu z szefem rządu włoskiego.

Ojciec święty, przyjmując z całą życzliwością życzenie Mussoliniego położenia kresu wojnie w warunkach honorowych i racjonalnych, miał zwrócić uwagę szefa rządu włoskiego, że to honorowe uregulowanie sprawy winno znaleźć wyraz w udzieleniu Abisynji dostępu do morza.

Rapież zapytywał, czy tego rodzaju dostęp mógłby być za pewniony Abisynji wyjściem na Morze Czerwone. Wszyscy przedstawiciele dyplomatyczni Watykanu zostali powołani do współpracy w wysiłkach pojednawczych.

PARYŻ, (PAT). Korespondent londyński „Le Petit Pari-



Oddziały generała abisyńskiego Machecha, znane ze swej dzikości i okrucieństwa walki, w pośpiechu udają się na front północny.

sen” donosi, że nowe propozycje, które obecnie są tylko opinią ekspertów, przewidują, o ile chodzi o t. zw. istonną Abisynję, zastosowanie zasad ustrojowych, opracowanych przez komitet 5-ciu.

Prowincje pograniczne Abisynji zostałyby oddane pod administracyjne zwierzchnic-

two Włoch. Gubernatorzy tych prowincyj byłiby zależni od doradcy włoskiego, rezydującego na dworze Negusa w Addis Abebie.

W ten sposób ani prowincja Harrar, ani też Tigre nie przeszłyby pod wyłączne zwierzchnictwo Włoch. Za odstępnie Włochom Ogadenu

Abisynja otrzymałaby wyjście na morze.

Plan ten, jak zaznacza korespondent, nie został jeszcze zatwierdzony ani przez rząd brytyjski, ani przez rząd francuski. Będzie on dopiero przedmiotem dyskusji w Genewie między sir Samuelem Hoare i Lavalem.

Jest to okoliczność zupełnie tajemnicza nawet dla dobrze zazwyczaj poinformowanych egipskich kół wojskowych, a już zupełnie mglisto przedstawia się taktyka wojsk abisyńskich i uporczywe milczenie, tak „gadaliwych” na początku wojny „oficjów” Negusa.

SUKCESY ABISYŃSKIE.
Jedyną poważniejszą potyczką w ciągu doby ubiegłej miała miejsce w kotlinie rzeki Dawa, tuż około granic angielskiej kolonii Kenya. Regularne pulki dedżaszacza Afewerka rozbiły większy oddział włoskich żołnierzy kolorowych i zmusiły nieprzyjaciela do odwrotu na terytorium Somali. Według wiadomości z Dżibutti, w walce tej Abisyńczycy zdobyli większe ilości amunicji i wzięli do niewoli 300 jeńców — los których według zwyczajów tej niesamowitej wojny jest zgóry przesądzony.

Ameryka nie uzna zmian w Afryce

BERLIN, (PAT). — Z Waszyngtonu nadeszła tu sensacyjna wiadomość o przegotowaniu przez rząd amerykański reprowizji, mających wpływ na przyspieszenie zakończenia wojny włosko-abisyńskiej. Jednym z najsilniejszych środków miałyby być odmowa Stanów Zjednoczonych uznania zmian terytorjalnych, powstałych w następstwie n. jny.

GENEWA MA GŁOS

GENEWA (PAT). Sekretarz generalny Ligi Narodów i delegacja poszczególnie otrzymały w godzinach popołudniowych urzędowe zawiadomienie, że baron Aloisi przybędzie do Genewy dziś z rana jednocześnie z Lavalem i Hoarem.

W kołach genewskich mówią, że skoro Mussolini wysłał Aloisi'ego do Genewy, to widocznie w interesie Włoch leży dalsze prowadzenie wszczętych rokowań dyplomatycznych.

W najbliższych więc dniach w Genewie rozwinąć się bardzo doniosłe narady dyplomatyczne, jednocześnie z obradami komitetu koordynacyjnego, których program już jest ustalony.

Sen. Maruszewski zrzekł się mandatu

Pan Marszałek Senatu przyjął w dniu wczorajszym p. Artura Maruszewskiego, który zgłosił na ręce Pana Marszałka rezygnację z mandatu senatorskiego w związku z powołaniem go na stanowisko wojewody poznańskiego.

Podatek lokalowy będzie zniesiony na okres 2 lat

Jak słychać, już w najbliższych dniach oczekiwać należy ogłoszenia zarządzenia ministra Skarbu, znoszącego podatek lokalowy od małych mieszkań.

Podatek ma być zniesiony na okres 2 lat od 1 — 2 — i 3 izbowych mieszkań (najwyżej 2 pokoje z kuchnią). Zmniejszenie wpływów z podatku lokalowego wyniesie z

tego powodu około 9 milionów złotych.

Należy wyjaśnić, iż podatek lokalowy przeznaczony jest w połowie na potrzeby odnośnych miast, w 1/4 na państwowy fundusz rozbudowy miast, a w 1/4 na wojskowy fundusz kwaterekowy. Skarb państwa nie uczestniczy zupełnie w dochodach z podatku lokalowego.

Wybuch bomby w sklepie

Dwie osoby odniosły rany

We wsi Lipiny, pow. Świętochłowice, na Śląsku zdarzył się następujący wypadek: W korytarzu sklepu gastronomicznego kupca Dawida Hechta niezauważony sprawca podłożył bombę. Zapalony lont, sprawca zbiegł.

Tymczasem Hecht w towarzystwie krewnego wszedł przypadkowo na korytarz. W tej chwili nastąpił wybuch. Na szczęście naboż był słaby, wypadły szyby, Hecht i jego znajomy zostali lekko ranni.

Tu Włosi górą — tam znów czarni

(Własna obsługa radiotelegraficzna z Aleksandrii)

O wydarzeniach na froncie północnym w dalszym ciągu dochodzą z Sudanu i Egiptu zupełnie sprzeczne wersje. Wiąże donoszą o kilku starciach przy Addi Abbi i Mellah między oddziałami gen. Maruzi i nieregularnymi oddziałami abisyńskimi, po których bez jed-

nego wystrzalu zajęte zostały przedmieścia Makalle.

UPLOKNE WIDOKI

Niezwykle ciekawie przedstawiają się wiadomości podane przez przybyłych wczoraj do Sudanu wędrównych kupców. Oto straty wojsk włoskich w czasie operacji na północy są ogromne; szpitale w Addis, Adigracie, Adi Ugri przepelnione są bestjalsko pokaleczonymi rannymi żołnierzami. Pola walk w północno-zachodniej części prowincji Tigre pełne są koszmarnie wyglądających ludzkich i zwierzęcych szkieletów i rozkładających się ciał. Wobec tego, że okolice te są zupełnie wydłupione, a włoskie prace kolonizacyjne nie dotarły jeszcze do tych okolic — przejeżdżając z Erytrei do południowego Sudanu karawany narażone są na prawdziwie upiorne widoki.

Tem niemniej wśród żołnierzy włoskich i wojska kolorowego panuje podobno nastrój jaknajlepszy; z rozumów, które wspomnianymi kupcy sudańscy prowadzili z żołnierzami wynika, że ogólnie przedstawiano sobie kampanię abisyńską w sposób znacznie gorszy. Oficerowie włoscy zgodnie podkreślają niezwykle zalety żołnierzy abisyńskich, którzy, ich zdaniem, po odpowiednim dłuższym przeszkoleniu stanowiąby bezsprzecznie najlepszą i najkarniejszą armię na świecie.

DZIWNA SYTUACJA

W godzinach wieczornych nadeszły do Kairu wiadomości o sytuacji na froncie południowym. Ofensywa włoska nie napotyka niemal zupełnie na przeszkodę; armja gen. Graziani, zwyciężyła z pod Da-

guerre, powoli posuwa się dolina- ni rzecznicami w kierunku Harraru; prawie skrzydło wojsk włoskich, aby połączyć się z armją gen. Graziani musiałoby zająć Gorahai i posunąć się o 80 kilometrów na północ-wschód. Przy Gorahai jest niemal ta sama sytuacja, jak z Makalle: nikt napozór nie broni ani Gorahai, ani Makalle, a jednak armja włoska nie kwapi się zająć obu tych ważnych z wielu względów punktów.

Zwłoki francuskiego marszałka spoczęły w ziemi afrykańskiej

RABAT, (PAT). — Zwłoki marszałka Lyauteya zostały złożone w mauzoleum. Podczas uroczystości nad miasem unosiło się 80 samolotów. Przed trumną marszałka Lyauteya odbyła się defilada wszystkich rodzajów broni. W pogrzebie brało

udział kilkadziesiąt tysięcy osób. Mgr. Vville, biskup Marokka, pobłogosławił grobowiec, poczem wśród dźwięku trąb trumnę wniesiono do mauzoleum. Zwłoki marszałka Lyauteya zgodnie z jego ostatnią wolą spoczęły w ziemi afrykańskiej.

Katastrofa „latającej fortecy”

NOWY JORK, (PAT). — Wielki samolot bombardujący zwany „Latającą fortecą” z

nieznanego powodu spadł i uległ całkowitemu zniszczeniu. Pięć osób odniosło ciężkie obrażenia.

Wisielec w klubie londyńskim

LONDYN, (PAT). — Jednego z pionierów kinematografji Ludwika Blattnera znaleziono powieszonoego w pokoju pewnego z klubów londyńskich. Za-

łożone przezeń towarzystwo „Picture Corporation” zbankrutowało w r. 1935 naskutek wprowadzenia filmów dźwiękowych.

„Wieczne odpoczywanie racz im dać, Panie!”

W dniu Święta Umarłych poprzez groby złączą się serca

Dziesiątkami tysięcy lampok, dziesiątkami tysięcy płomyków migotliwych roznieci się luna żałobna nad miastami wiecznego odpocznienia.

Z osamotnionych ocz siero-cych, z ocz matek i ojców, z ocz braci i sióstr popłyną łzy żalu i smutku, a drżące wargi szep-tać będą korne modlitwy do tronu Wszchemocnego o spo-kój i wieczne odpocznienie...

Raz to rok, to pierwsze szare dni listopadowe, to szare, je-sienne, smutne dni, łączą się pokolenia tych, którzy żyją, z pokoleniami tych, którzy ode-zšli. Żywi łączą się z cieniami.

Łączy ich pamięć i cicha, le-dwie dostłyszalna modlitwa — „Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!”...

Na cmentarzyskach miast mi-lionowych i miasteczek, na cmentarzyskach cichych rosi i drobnych osiedli ludzkich, na obumarłych dzikich polach, na złotych piasku pól bezkre-snych, gdzie spoczął trup żoł-nierza to szarej maciejówce za plonie lampka oliwna, zamigo-ce płomyk małej świeczki rozkolywanej podmuchem je-siennego wiatru...

Zadne doktryny, żadne zmia-ny myśli ludzkiej nie były do statecznie silne, aby zachwiać pojęciami żywych na rozpom-nienie wszechmocnej śmierci, aby przekreślić odwieczną, sil-ną, jak samo życie, pamięć o zmarłych.

Od daronych niekóró kro-czył lud do mogił zmarłych to dni żałobnego święta. Pójdzie i dziś. Temi samymi krętymi alejami, temi samymi uliczka-mi bez nazw, kroczyć będzie-my to dniu dzisiejszym cisi, spokojni i zamysleni, to czelu-sciach żółtego listowia odszu-kiwać będziemy mogiły na-szych ukochanych i szepać do nich najbardziej przekonującą mową duszy ludzkiej: „Pamię-tamy o Was!”...

Tu na tych szarych cmen-tarzyskach, gdzie kończy się życie ludzkie, rozpoczyna się dopiero najsumienniejsza spra-wiedliwość, rozpoczyna się do-piero zasada równości pow-szechnej.

Różne są rozszakże te mogiły, biedne i bogate, ozdobione po-mnikami z twardego granitu i zroykłym krzyżem brzo-zowym, kopane ręką umęczonego gra-



Na wiejskim cmentarzu

barza i trwałym murem waro-wnane, ale żadnego mieszkań-ca tego demokratycznego mia-sta śmierci nie pochowano prze-cież nad ziemią, żadnego nie ułożono odpowiednio do jego sławy ziemskiej... Wszyscy, równi i jedynacy, rozsypcy wie-kiem ostatecznego podarku — trumny nakryci, zasnąć muszą

pod powierzchnią ziemi - ma-ki, ziemi - karmicielki, ziemi - wiecznej piastunki...

Nierozsystkie jednak mogi-ły dzisiejszego żałobnego świę-ta zrównają się zemnątrznemi efektami pamięci. Nierozsystkie jednak mogiły zapłoną śmiałami zaduszek...

leż pozostanie mogił nieod-

krytych narzet z pod powierz-chni listowia? Mogiły, o których nikt nie może pamiętać, bo ca-łe pokolenia zjednały się już pod powierzchnią szarej zie-mi... Bo niema już nikogo, kto mógłby stanąć u cichej mogi-ły, uronić łzę, choćby jedną i wyszeptać kilka słów modli-teronych...

„Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!”...

Pozostaną mogiły opuszczo-ne, jak i opuszczone zostają dalekie i nieznane rowy strze-leckie, w których trupie ręce wyryły Wskrzeszenie Oj-czyzny, jak i opuszczone zo-staną mogiły najdzielniejszych synów Ojczyzny, rozstrlane, hen, po ziemi całej, po wiej-skich nieznanych cmentarzy-skach!...

Ale i o nich pamięć przecież nie zaginie! Ale i tym niezna-nym ofiarnym synom krwi i ducha wyzwolonego zadźwio-czą to uszach, z nabożeństwem wyprzedane słowem przed pomnikiem Nieznanego Żołnie-rza:

— Prezentuj broń!!! —

...i zabrzmi przesmutny ża-łobny marsz...

Ukrócić wyzysk kartelu drożdżowego!

Od tego zależy obniżka komornego

Wobec powołania przez rząd specjalnej komisji dla zbada-nia potrzeb życia gospodarcze-go, jak i zapowiedzianej re-wizji cen kartelowych, liczne organizacje gospodarcze zamie-rzają przedstawić rządowi swoje postulaty w tej dziedzi-nie.

W ostatnich dniach obrado-wały związki właścicieli pie-karni, którzy podejmują akcję przeciwko wygórowanemu cen-nikowi kartelowemu na droż-

dże. Stowarzyszenie Właści-cieli Piekarń R. P. przeprowa-dziło obliczenia, z których wy-nika, iż cena drożdży winna być obniżona z 4 zł. 10 gr. na 3 zł., co odpowiada zmianom w kosztach utrzymania, jakie za-szły w ciągu ostatniego pięcio-letnia.

Gdyby obniżka ta została wprowadzona w życie, pieczy-wo przy większej produkcji może potanieć o 1 gr. na kg. Stowarzyszenie wystąpi w tej

sprawie do komisji rządowej jak również złożył ma na te-renie Sejmu odpowiedni me-morjał za pośrednictwem pos-łów reprezentujących rzemio-sła w ciałach ustawodaw-czych.

Jak wiadomo, sprawa kartelu drożdżowego jest już od dłuższego czasu przed-miotem ostrej krytyki, gdyż drożdże stanowią prawie je-dyny artykuł, którego cena nie uległa żadnej zmianie.

540 zł. kapitału — 117.000 zł. zysku

Bagno afer mięsnych coraz szersze

W związku z aferą myslowicką wciąż ujawniają się no-we szczegóły. Obecnie zwró-ciono uwagę na działalność różnych spółek i spółdzielni, oszukańczych.

M. in. jeszcze w styczniu r. 1951 powstała spółdzielnia handlu bydłem i nierogacizną w Mysłowicach z kapitałem 540 zł. Spółdzielnia ta miała się zająć eksportem trzody do Austrii, Czechosłowacji i Gre-cji. Na czele tej w założeniu swem niezdrowej spółdzielni stanęła spółka rodzinna, mia-nowicie: Kazimierz Kazuń, brat jego Roman, niejaki Zygmunt Olesiński, Stefan Liber-ski i t. d.

Spółka ta już w czerwcu 1950 r. wystąpiła jako udzia-łowiec innej spółdzielni, „Porc Union” w Warszawie, oraz wystarała się o poparcie u władz celem otrzymania przydziałów kontyngentów i premij eksportowych.

W ciągu r. 1954 spółka ta, która powstała bez kapitału, osiągnęła obrót 600.000 zł. i otrzymała premij eksportow-ych w kwocie 117.000 zł.

Ostatnie wieści w skrócie telegraficznym

DZIKI NAPAD na samotną kobie-tę, wydarzył się w pociągu, idącym z Gdyni do Warszawy, w pobliżu Ciechanowa. Na samotną w prze-dziale pasażerkę J. Wiśniewską z Warszawy, napadł niejaki Tadeusz Dryja z Helu, pobit tępem narzę-dziem, usiłując jednocześnie zatkać usta napadniętej.

Poszkodowana jest w lecznicy. Dryja — w areszcie, gdzie powie-dział, że wiedział, dlaczego napadł na p. Wiśniewską.

MILJON FAŁSZYWYCH FRAN-KÓW — puścili w obieg fałszerze banknotów francuskich z pod So-snowca. Jak wiadomo, na czele fał-szerzy stał niejaki Nowakowski. Centrala puszczenia w obieg fałszy-fikatów, było miasto Cannes w po-bliższej Francji. Fałszerze przy-znali się do winy i opowiedzieli, jak fabrykowali pieniądze.

NIEBOSZCZYK WROCIEŁ DO RO-DZINY. Do Marburga wrócił z Rosji niejaki Franciszek Schwarz, czło-wiek dziś 60-letni — od 20 lat uwa-

żany za zabitego, zmarłego lub za-ginionego w latach wielkiej wojny. Schwarz był z wojskiem niemiec-kim w Prusach Wschodnich, gdzie przed 20 laty dostał się do niewoli rosyjskiej. Powitanie „nieboszczy-ka” z rodziną było niezwykle sen-sacją w mieście.

JAPONIA JUŻ GROZI. Wycho-dzący z Harbinu dziennik japoński „Harbin-Shimbu”, pisze, że — „po-dobnie, jak Włochy uprzedziły za-borczości abisyjską i wystąpiły zbroj-nie — Japonia musi chwycić się za broń przeciwko zaborczości sowiec-kiej”. Jest to, oczywiście, szukanie pretekstów do zagarnięcia cudzych ziem.

54 LUDZI UTONĘŁO w burzach morskich. Wedle obliczeń Urzędu Morskiego w Hamburgu, w burzach na Bałtyku i morzu Północnym, uto-nęły 54 osoby i kilka okrętów. Z tej liczby, utonęło 13 marynarzy i 39 podróżnych. W burzy zginął, w dro-dze do Hamburga, parowiec „Inster-burg” i kilka statków żaglowych



DZIEWCZYNA Z CHARAKTEREM.

Panna Sabina jest w pensjo-nacie w Zakopanem.

Panna Sabina ma bardzo przystojnego sąsiada. Ale są-siad zachował się dziś przy kolacji bardzo niepo-żwoicie

— Panno Sabino! — szep-nął jej na ucho — Czekam dziś na panią o 11-ej w swo-im pokoju.

Panna Sabina zmierzyla go piorunującym wzrokiem. I o-brażona wstała od stołu.

A teraz jest godzina 10-ta i panna Sabina leży w przezro-czystym szlafrocisku, na kozet-ce w swym pokoiku. Leży i myśli. Wejść do niego, czy nie wejść?

— Nie! Nie wejdę! — posta-nawia. — Bezczelny facet! Jak on mi mógł tak prosto z mostu zaproponować? Zapomina, że jestem uczciwą dziewczyną!

Panna Sabina przeciąga się sennie.

— Ale swoją drogą to bar-dzo miły chłopak... Bardzo, bardzo przystojny... Szczegól-nie, kiedy się uśmiecha, ciar-ki przechodzą... Pewno cudow-nie całuje.

Panna Sabina porusza się niecierpliwie.

— Co mnie to obchodzi?! Jestem cnotliwą panną i nie wejdę! Duren!

Ale trzeba przyznać, że jest świetnie zbudowany, szerokie silne ramiona...

Eh! Poco ja o nim myślę? Wstrętny zarozumialec! Pew-no jest przekonany, że przyjdę! Długo pan może czekać, szanowny panie! Pan się po-nylił! Mnie się tak prędko nie z-obywa!

Bezczelny! Tak prosto z mo-stu powiedział: „Przyjdzie pani o 11-ej”...

Hm... to nawet miało swój urok... Po męsku, bez cere-gieli.

Ale ja nie przyjdę! Właś-nie, że inam chęć i pomimo te-nie przyjdę! Chociaż mi się po-doba — nie przyjdę!

Jestem silna i potrafię sobą kierować! Potrafię zapanować nad chwilową zachcianką.

Tak, drogi panie! Pan cze-ka nadaremnie! Mam silną wo-lę i chociaż pan mi się podo-ba, mnie pan u siebie nie zo-baczy.

Panna Sabina uśmiecha się do siebie.

— Gdyby matka wiedziała, jak się przewyciężyłam, by-laby ze mnie dumna... To bar-dzo ładnie z mojej strony, że jestem taka dzielna i stanow-cza.

Panna Sabina podnosi się z kozetki, staje przed lustrem i patrzy na siebie z uznaniem.

— Sabciu! — mówi do swe-go odbicia w lustrze. — Do-wiodłaś, że masz charakter, że masz silną wolę... Za ten postę-pek należy ci się nagroda! Za służyłaś sobie na trochę przy-jemności.

I po chwili... panna Sabina puka już do pokoju przystoj-nego sąsiada.

Napoleon Sadek.

Senat wybrał komisję

która zajm.e się pełnomocnictwami

Wczoraj o 12-ej w południe odbyło się posiedzenie Sena-tu. Naogół przypuszczano, że zabierze głos premier Kościal-kowski celem uzasadnienia projektu ustawy o pełnomoc-nictwach. Wobec tego jednak że, że posiedzenie Senatu mia-ło charakter formalny i ogra-niczyło się do wyboru komisji, która zająć się ma projek-tem ustawy o pełnomocni-

ctwach, przemówienie premje-ra odpadło.

Komisja została wybrana w składzie osób 15 i bezpo-srednio po zakończeniu posie-dzenia Senatu zebrała się ce-lem wyboru przewodniczące-go i referenta. Przewodniczą-cym został sen. dr. Bobrowski, zaś referentem projektu ustawy sen. Evert.

Raty trzeba będzie płacić

Udatnienie urzędników nie obejmie rat

Jak się dowiadujemy, w czasie obrad Senatu ma być poruszona sprawa oddłużenia urzędników państwowych, o-czem wspominali przedstawicie-le rządu w Sejmie.

Oddłużenie urzędników po-legać ma na stworzeniu spec-jalnego funduszu. Natomiast nie ma tu wchodzić w grę kwes-tia wstrzymania egzekucji, czy jakieś inne formy mora-torium w stosunku do długów

towarowych urzędników, a więc w odniesieniu do zaku-pów ratalnych.

Czynnikami rządowe stanęły na stanowisku, iż należności za pobrane przez urzędników na raty towary muszą być re-gulowane. Wszelkie zarządze-nia moratoryjno - oddłużeni-owe w dziedzinie zakupów ra-talnych uznane zostały za nie-wskazane.



Na stadionie w Atenach (zdjęcie lewe) odbyła się wielka manifestacja, w której wzięły udział liczne delegacje wszystkich garnizonów Grecji. Premier Kondylis, który jest zarazem regentem kraju, wygłosił przy tej sposobności dłuższe przemówienie, w którym oświadczył, że w najbliższym czasie odbędzie się plebiscyt w sprawie przywrócenia monarchii. NA ZDJĘCIU PRAWYM: Miasto Marrak, jeden z najbliższych celów ofensywy włoskiej.

Co to jest Abisynja?

Baty — skutecznym środkiem leczniczym

Olbrzymia większość Abisyńczyków choruje na syfilis

Wszystkie szczyty zamieszkujące Abisynję, stoją na bardzo pierwotnym poziomie. Zabobony są rozpowszechnione i wierzy się w nie wszędzie. Rownież chrześcijaństwo Amharowie nie stanowią pod tym względem żadnego wyjątku. Roznią się od innych „najwyżej niebieskim szuurem (mitch)”, który noszą na szyi. Wisi na nim krzyż albo pierścien, czasami mały woreczek skórzany, w którym mieści się kilka wersetów Koranu (święta księga Mahometana), albo jakiegoś innego czarodziejskiego zaklęcia. Abisyńczycy bowiem niezależnie od wyznawanej przez nich religii, wierzą w cudowne moc amuletów. Noszenie ich czyni na pewno człowieka przed wszelkimi przykrami, chorobami i t. p.

WYPĘDZANIE ZŁEGO DUCHA.

W Abisynji również ludzie chorzy zawodowo nie zajmują się leczeniem, ale tylko będną na wać ich lekarzy, jeśli zolaczmy jakichś środków i metod leczenia, używają. Niesposób jednakże odmówić niektórym z nich doskonałej znajomości leśnych zioł.

„Dobry lekarz” zwi się „gajkor” i zajmuje się leczeniem duchów. Leczy on w swojej dziwny. Wierzy w złożenia, że choroba wywołana jest przez złośliwego ducha chorego. Złoty zioł musi więc zostać wypędzony, a wówczas pacjent wyzdrowieje. W jaki

sposób wygania tego złego ducha? Pacjent otrzymuje solidną dawkę potężnych ciosów bambusowym kijem. **KTO WYTRZYMA — BĘDZIE ŻYŁ...**

Wielu chorych zostało, dzięki tej radykalnej metodzie, wyprawionych na tamten świat, natomiast tacy, którym pomoc lekarska nie była potrzebna, ale tylko kwękali, tacy powracają, oczywiście, do zdrowia. Na naszą uwagę o fałszywej metodzie leczniczej, Abisyńczyk zapewne zapytałby się: czy nasze środki zawsze uzdrawiają pacjenta. Odpowiedź nasza nie mogłaby oczywiście wypaść twierdząco. Czy dla pacjenta nie jest

obojętnym z jakiego powodu umarł?...

Zasada, że każdy jest swoim najlepszym lekarzem, znalazła w Abisynji szerokie zastosowanie. Ludność stosuje szereg środków zapobiegawczych, które są dostosowane do warunków życia, do klimatu, a dla nas, obcych, są zupełnie niezrozumiałe. Cała ludność z zamilowaniem kapie się w gorących źródłach mających właściwości lecznicze. Używają różne odmiany i gatunki mydła i jeśli mimo to na nas robią wrażenie brudnych, wynika to z czego innego, a mianowicie ze smarowania ciała masłem i innymi tłuszczami. Ten napozór niezrozumiały za

bieg i zwyczaj, ma swoje głębokie uzasadnienie. Tłuszcz stwarza przecież warstwę izolacyjną przeciwko działaniu promieni słonecznych. Cóż innego robimy, my na plażach? Czy nie smarujemy ciała różnymi kremami? Z braku naszych kosmetyków, używają własnych, niezbyt pachnących i wyszukanych, ale skutecz jest ten sam. Nadużywanie tłuszczów jest w tamtejszych warunkach zupełnie zrozumiałe. **ABISYŃSKA KOSMETYKA.**

Skóra staje się bardziej elastyczna, odporna, chroni ciało od większego pocenia się, a przez to zmniejsza pragnienie. Wyższe warstwy nie używają stęchłego masła, którego

woń bynajmniej nie należy do przyjemnych, ale specjalnie przyrządzone tłuszcze. Ko biety naturalnie mają swoje własne tajemnice. Tłuszcze mają różne zapachy, niemal jak paryskie kremy, czy perfumy.

SYFILIS — OWSZEM — BARDZO POPULARNY.

Do najbardziej rozpowszechnionych chorób należy syfilis. Europejscy lekarze, którzy przez wiele lat bawili w Abisynji i zajmowali się tą sprawą, utrzymują, że jest ona najbardziej rozpowszechniona wśród Amharów i mieszkańców Galli. U pierwszych na 100 osób, 70 jest chorych, u drugich stosunek jest nieco mniejszy. Skąd się wzięła ta straszliwa choroba w Abisynji jest dziś niezmiernie trudno ust. Istnieją dwa przypuszczenia: albo przywlokły ją wojska portugalskie, które przybyły w r. 1541 na odsiecz Abisyńczykom walczącym z Mahometanami, albo też Arabowie.

TO SKUTKI WOJNY.

Ciągle wyprawy wojenne przyczyniły się do rozprzestrzenienia tej choroby. Jak leczyć syfilis? W żadnym wypadku biciem, czy innymi czarodziejskimi sposobami. Ludność zna zbyt dobrze tę chorobę, by mieć się wspomnianym środkom. A więc Somalijczycy i Danakilezcy używają wygotowanej siarki. Chorego smaruje się siarką i wystawia się na działanie promieni słonecznych. Zabiegi te powtarza się tak długo aż znikną objawy syfilisu. W Galli natomiast stosuje się parowe kąpiele. Po silnym poceniu pacjent otrzymuje pewien gatunek zioł, które pod nazwą zioł chińskich były kiedyś znane w Europie i również stosowane jako środek leczniczy przeciwko syfilisowi. Niezależnie od tego wszędzie stosuje się gorące kąpiele żrące, przezwane siarkowe.

GROSZ DZIENNIE KONSERWACJA ZEBOW MYDEŁKIEM CHERYS

Bezpartyjny Blok zlikwidowany po siedmiu latach istnienia

Wczoraj odbyło się posiedzenie wszystkich prezesów i sekretarzy okręgowych Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Posiedzenie otworzył sekretarz generalny poseł Brzek - Osinski, udzielając głosu prezesowi Bloku pos. Waleremu Sławkowi. Pos. Sławek odczytał zebrany obszerny list, wystosowany do posłów. Treść tego listu - przemówienia jest niesłychanie ciekawa i stanowi poważne wydarzenie w naszym życiu politycznym.

Prezes Sławek stwierdza, że nowa ordynacja wyborcza przesądziła niejako los B. B. I jest ona bowiem partje, jako czynnik w naszym życiu politycznym. Parlament składa się nie z przedstawicieli poszczególnych ugrupowań politycznych, ale ludzi obdarzonych zaufaniem przez dany okręg wyborczy. Blok musi więc ulec rozwiązaniu.

Z kolei prezes Sławek omawia dzieje Bloku i rolę jaką odegrał w naszym życiu politycznym. Kreśląc poszczególne okresy pracy Bloku, przeprowadzone prace, stwierdza, że rola jego była nader dodatnia i z dumą mogą spojrzeć na dorobek ci wszyscy, którzy przyczynili się do jego powstania.

Nowa Konstytucja stworzyła inne ramy dla życia politycznego. Brak partij w Sejmie wskazuje, że poseł nie reprezentuje kierunku politycznego. Obowiązkiem posła jest wsłuchać się w teren, który obdarzył go zaufaniem. Poznać jego wszystkie potrzeby. Z tego powodu wydaje się prezesowi wskazane, by posłowie, pochodzący z jednego okręgu (województwa), utrzy

mywali ze sobą łączność, by omawiali wspólnie aktualne zagadnienia i potrzeby.

Rola Bloku jest skończona, teraz należy dalej pracować i dbać, by nie wróciła więcej owa okropna przeszłość, która przez tyle lat wykoszowała nasze życie państwowe.

Po prezisie Sławku zabrał głos prezydent Kłakowa plk. Kaplicki, który nakreślił rolę prezesa Sławka. Mowca oświadczył, że dla niego prezes Sławek niezależnie od tego, czy innego rozwoju sytuacji, pozostanie wielkim autorytetem, do którego będzie się zawsze zwracał po radę. Prezes Sławek bowiem został postawiony przez Marszałka Pałsudskiego dla przeprowadzenia wielkiego dzieła: nowego zdrowego ustroju Polski. Prezes Sławek pozostanie więc dla prez. Kaplickiego wodzem.

Oświadczenie to zostało powitane hucznie oklaskami i entuzjastycznymi okrzykami. Prezes Sławek przerwał te oklaski, oświadczyając, że nie kandyduje do tytułu wodza.

W ten sposób przestaje istnieć Blok Bezpartyjny, stworzony przez prezesa Sławka w r. 1928.

CENA 10 gr. JUŻ SIĘ UKAZAŁ!

ŚWIAT PRZYGÓD Nr. 2

Znajdziesz w nim:

FLIP I FLAP CHWYTAJĄ LWA!
DOKUMENT Nr. 134 (Chiński smok)

TAJEMNICA ZATOPIONEJ WYSPI
W POGONI ZA WYNAŁAZKIEM (zakończenie)

Cała młodzież czyta „ŚWIAT PRZYGÓD”

Do nabycia we wszystkich kioskach.

CENA 10 gr.

W niedziele o 12-iej w poł. porannek dla dzieci i młodzieży

WIESZCZKA LALEK

PRZEKORNA LIZETTA

Ceny niższe do 2.50 zł.

Wiadomości sportowe

CZY BERLIN WYGRA?

Dzisiaj właśnie w słynnym berlińskim „Sportpalast” został nie rozegrany międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Berlin. Pisma berlińskie poświęcają meczowi bardzo wiele miejsca co wskazuje, że przyjazd warszawiaków wywołał w Berlinie olbrzymie zainteresowanie. Nic dziwnego. Nie zapominajmy bowiem, że berlińczycy palają żądzą rewanżu za zeszłoroczną porażkę w Warszawie (7:9).

Drużyna warszawska jest dobrze zmontowana. Nie mamy żadnych zastrzeżeń. Wiemy, że chłopcy walczyć będą ambitnie. Jeśli więc nie będzie żadnych niespodzianek w postaci fałszywych orzeczeń sędziowskich, wierzymy, że Warszawa wygra.

Cała Warszawa z nie mniejszym zainteresowaniem oczekuje wyniku berlińskiego. W tych warunkach nadzwyczajny numer „Nowego Sportowca”, który się dziś ukazał jest szczególnie interesujący. Zawiera on bowiem dokładną relację specjalnego wysłannika.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA EUROPY W LEKKIEJ ATLETYCE.

Istnieje projekt zorganizowania drużynowych mistrzostw lekkoatletycznych Europy z udziałem 9 najsilniejszych państw. Państwa te zostałyby podzielone na 3 grupy. I-a grupa: Szwecja, Finlandja, Norwegja. II-a: Niemcy, Węgry, Polska. III-a: Anglja, Włochy, Francja. Zwycięzcy w grupach rozegraliby

mecz o pierwsze miejsce w ogólnej punktacji. O czwarte miejsce walczyłyby drużyny, które zajmą w walkach drugie miejsce w grupowych rozgrywkach.

Projekt jest bardzo ciekawy.

DO BUKARESZTU.

W dniu wczorajszym, po rozegraniu treningu we Lwowie wyjechała do Bukaresztu reprezentacja Polski, celem rozegrania w niedzielę meczu międzypaństwowego z Rumunją. Skład Polski będzie ustalony w... Bukareszcie. Tak postanowił p. Kaluża, kapitan zw. PZPN. W każdym razie do Bukaresztu pojechało 15 graczy.

NOWY DYREKTOR PUWF. PRZY PRACY.

We środę rano przyjechał z Łodzi do Warszawy nowy dyrektor PUWF gen. Olszyna-Wileziński. Nowomianowany dyrektor tego samego dnia przejął urzędowanie z rąk do tymczasowego dyrektora, płk Kilińskiego.

Damskie pończoszki na stole sędziowskim

Wesoły proces w sądzie amerykańskim

W tych dniach sala Sądu Najwyższego w Nowym Jorku była terenem niezwykłego i zabawnego widoku.

Przedsiębiorstwo Stelots et Company używało do zaciągania oczek w pończochach jedwabnych nowego wynalazku: magnetycznej igły i porcelanowego grzybka. Przedsiębiorstwo Hosierzy Motor-Mend Corporation bezprawnie zaczęło używać tego wynalazku, choć pierwsza firma wyłącznie miała na to patent.

Sprawa wlokła się przez wszystkie instancje sądowe, aż wreszcie dotarła do Sądu Najwyższego. W chwili gdy sędziowie weszli na salę, ozarcono ich wielkim zdumieniem. Na stole leżały przybory do zaciągania oczek i pończochy, w których puściły oczka.

Milczące zdumienie sędziów przerwał adwokat strony skarżącej. Wyjaśnił, że przedsiębiorstwo umieściło te przed-

mioty w tym celu, by sąd łatwiej się zorientował w sprawie, w której ma wydać wyrok.

— Wiem — zwrócił się adwokat do przewodniczącego — że pan jest kawalerem i z tego względu Jego wysokość mało się orientuje w tej materji. Sprowadziłem więc do sądu jedną z naszych pracownic, która mogłaby Wysokiemu Sądowi zademonstrować sposób naszej pracy. Będzie to jedyny możliwy sposób, który bez trudu wykaże nieuczciwą konkurencję naszego przeciwnika.

Odwracając się od sędziów, adwokat zawołał:

— Panno Sally Blue, niech pani łaskawie zbliży się tutaj!

Z głębi sali wysunęła się smukła brunetka, która śmiało podeszła do stołu sędziowskiego i usiadła na wyznaczonym jej miejscu. Następnie wyciągnęła z woreczka mag-

netyczną igłę, grzybek i pończochę i w mgnieniu oka zaciągnęła oczko. Sędziowie z uwagą śledzili mało skomplikowaną pracę panny Blue. Łatwość z jaką dokonała reperacji tak spodobała się sędziom, że chcieli sami spróbować zaciągnięcia oczek i sięgnęli po pończochy, leżące na stole.

Na sali rozległy się homeryczne śmiechy. Sędziowie Sądu Najwyższego zaciągają oczka w pończochach!

Tylko oskarżeni nie śmieli się. Wiedzieli już że przegrali sprawę. Sprytny adwokat Stelots et Com. zamiast wytaczać przed sędziami długie i nudne wywody o sposobie reperacji, któreby pozostały dla sędziów nadal niezrozumiałe wolał naocznie zadokumentować im sposób pracy. Przepuszczenia oskarżonych były słuszne. Proces przegrali i musieli wypłacić Stelots et Com. wysokie odszkodowanie.

„Czarny Orzeł” nad włoskimi pozycjami

Lotnictwo abisyńskie w walce z wrogiem

„Czarny Orzeł” — to amerykański murzyn, lotnik Herbert Wiliam, który w pierwszych dniach wojny włosko-abisyńskiej oddał się na usługi Negusa. Korespondenci fran-

cuskich gazet mieli okazję go poznać i przelecieć w jego samolocie nad frontem włoskim. Oto ich wrażenia z tego poznania.

— Jak tylko dowiedzieli-

my się, że „Czarny Orzeł” — znakomity lotnik murzyński lądował opodal naszego obozu, dosiedliśmy mułów i udaliśmy się na poszukiwania lotnika. „Lotnisko” budzi w nas podziw. Jest to pobródzone pole, usiane kamieniami. Lotnik, który tutaj lądował, musi być niebyłejakim asem.

W OBRONIE WOLNYCH MURZYŃCÓW.

Herbert Wiliam w eleganckim, białym kombinezonie stoi obok swego samolotu. „Czarny Orzeł” patrzy na nas z niedowierzaniem i zpośledba. Mówimy mu, żeśmy tu przybyli z Paryża. Wówczas uśmiech zadowolenia rozlewa mu się po twarzy i serdecznie ściska nam dłonie.

— W jakim celu przylł pan do Abisynji? — pytamy go.

— W każdym razie nie po to, by otrzymać pieniądze od Negusa, jak utrzymują Włosi — odpowiada z uśmiechem. — Nawet samolot musiałem kupić za własne pieniądze. Dla każdego chyba jasny jest cel mego przyjazdu. Abisynja to jedyne samodzielne państwo murzyńskie. Obowiązkiem więc każdego murzyna jest bronić tego państwa. W każdej chwili jestem gotów oddać życie za mą ojczyznę, za Stany Zjednoczone. Lecz sprawa Abisynji — to sprawa wszystkich kolorowych ras.

— JAKI BĘDZIE WEDŁUG PANA WYNIK WOJNY?

— Musimy utrzymać się przez trzy miesiące na obecnych pozycjach. Po tym okresie czasu, będziemy już na tyle silni, że odbierzemy zabrane nam terytorja. Jako lotnik wiem, co znaczy lotnictwo podczas wojny. Lecz nawet 10 eskadr „La Desperaty” nie

pokona Abisyńczyków. W tym celu należy posiadać bardzo dużo pieniędzy, o wiele więcej, niż obecnie się znajduje w Somalji i w Erytrei.

— CZY BĘDZIE PAN BOMBARDOWAŁ WŁOSKIE POZYCJE?

— O, nie, nie jesteśmy na tyle nierozważni. Posiadamy tylko trzech lotników, a oni (pokazał ręką w stronę Adui) — 300. Nasze zadanie polega wyłącznie na wywiadowczych lotach. Właśnie w tej chwili szykuję się do takiego lotu.

— Możeby pan wziął ze sobą jednego z nas?

— „Okey” — kiwa potakująco głową „Czarny Orzeł”.

Na wysokości tysiąca metrów nad północnym frontem...

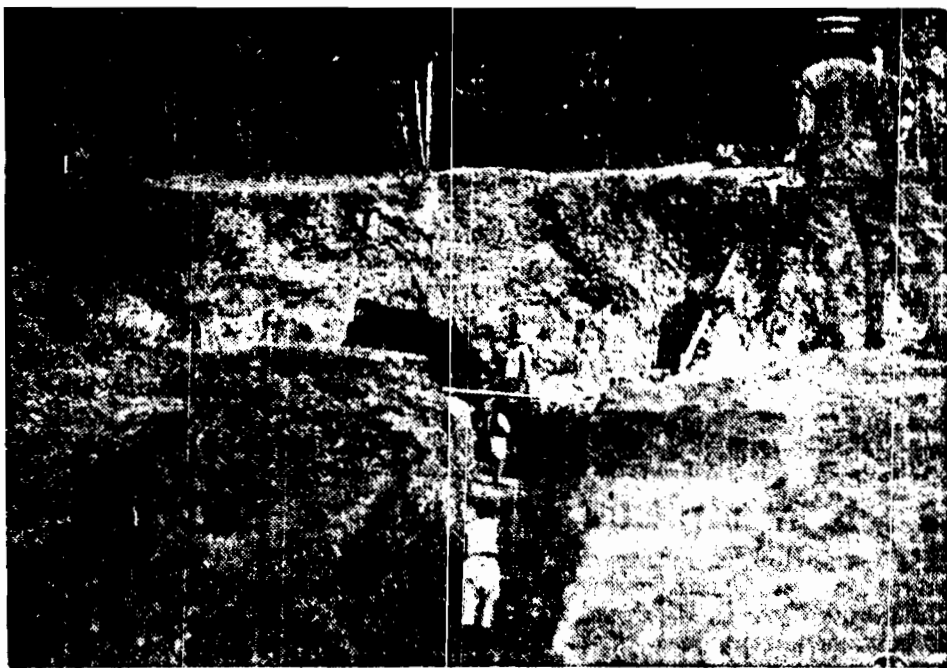
Maszyna Czarnego Orła — to mały, wywiadowczy samolot. Na skrzydłach lew Judei — godło abisyńskiego lotnictwa. Musimy znacznie się opuścić, by rozpoznać położone nie abisyńskich wojsk i obozów. Rozróżniam tylko maszerujące kolumny — to długa, biała wstęga, wijąca się po polu.

ZBLIŻAMY SIĘ DO WŁOSKICH POZYCJI.

Na froncie panuje całkowity spokój. Nagle na horyzoncie ukazuje się mała, czarna plamka. To włoski samolot. Czarna plamka staje się coraz większa, a tuż za nią kazuja się inne. To „La Desperata”, znakomita włoska eskadra lotnicza.

„Czarny Orzeł” robi w powietrzu olbrzymi łuk i zawraca.

— Lecieć naprzód byłoby samobójstwem — mówi nam już na lotnisku. „Czarny Orzeł”. W ten sposób kończy się mój każdorazowy lot.



W parku należącym do poselstwa francuskiego w Addis-Abebie w pośpiechu mykoczone są schrony przeciwlotnicze w przewidywaniu bliskiego ataku włoskich sił lotniczych na miasto.



We rotunku w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego odbyło się oficjalne pozegnanie ustępującego dyrektora P. U. W. F. płk. apl. Władysława Kilińskiego przez jego współpracowników. Jak wiadomo, płk. Kiliński pozostawał na stanowisku dyrektora P.U.W.F. przez blisko 7 lat od 1929 r.

Pojmanie trzeciego mordercy

We wrześniu podczas akcji wyborczej do Sejmu i Senatu trzech sprawców zabiło pod Lwowem nauczyciela Kalityncza, który zamierzał zatrzymać kolportera odezwy przeciw wyborczych. Dwa spraw-

ców zabójstwa złapano, trzeci zdołał uciec. Jednak w tych dniach policji udało się trzeciego sprawcę aresztować. Jest nim niejaki Mikołaj Lisowy, zam. w sąsiedniej wsi. Lisowy z polecenia prokuratora został osadzony w więzieniu.

Trybuna rzemiosła

Czy należy płacić za naukę w warsztatach rzemieślniczych?

Sprawa należytej obsługi prasowej rzemiosła jest zagadnieniem ciągle żywym i aktualnym.

Istnieją pisma i piśmka, poświęcone zagadnieniom rzemiosła, ale musimy przyznać, że większość ich nie stoi na poziomie zadania i nie obejmuje kręgu zagadnień, które sobie zażyczyły.

Ponieważ wśród naszych czytelników znajduje się wielu ludzi, pracujących w rzemiosle, a życie stwarza coraz to nowe zagadnienia, — pragniemy w piśmie naszym zaprowadzić rubrykę, poświęconą aktualnym sprawom rzemieślniczym.

Otwieramy ją od sprawy nie zwykłej pilnej, która obchodzi sprawy ogół rzemieślniczy, a zwłaszcza pobieranie opłat za naukę w rzemiosle jest dla każdego rodzaju rzemiosła sprawą ważną i pilną. Skoro ona ma być na porządek dzienny u fryzjerów, zaczniemy więc od tej specjalności.

Fryzjerzy baczność!

Patya jest obecnie w zawołaniu fryzjerskim sprawa pobierania opłat za naukę w rzemiosle.

Nadzwyczajnie majstrowie pobierają opłaty za naukę i to na bardzo duże znaczenie, bo waha się w granicach do tysiąca złotych.

Opłaty te nie pobierają tylko a nawet od chwili rozpoczęcia nauki placą pewną sumę, a sumę uczniowi pracodawcy.

W sprawie opłat w rzemiosle, za opłat w fryzjerskim jest zniżej wzmianka. Ogółem opłaty za naukę w rzemiosle, a w szczególności za naukę w fryzjerskim, jest ja-

W ostatnim czasie coraz częściej traktują się sprawy pobierania opłat w rzemiosle, a w szczególności w fryzjerskim, za naukę w rzemiosle, a w szczególności w fryzjerskim, jest ja-

Ze świata pracy

W ostatnim czasie coraz częściej traktują się sprawy pobierania opłat w rzemiosle, a w szczególności w fryzjerskim, za naukę w rzemiosle, a w szczególności w fryzjerskim, jest ja-

W ostatnim czasie coraz częściej traktują się sprawy pobierania opłat w rzemiosle, a w szczególności w fryzjerskim, za naukę w rzemiosle, a w szczególności w fryzjerskim, jest ja-

W ostatnim czasie coraz częściej traktują się sprawy pobierania opłat w rzemiosle, a w szczególności w fryzjerskim, za naukę w rzemiosle, a w szczególności w fryzjerskim, jest ja-

W ostatnim czasie coraz częściej traktują się sprawy pobierania opłat w rzemiosle, a w szczególności w fryzjerskim, za naukę w rzemiosle, a w szczególności w fryzjerskim, jest ja-

W ostatnim czasie coraz częściej traktują się sprawy pobierania opłat w rzemiosle, a w szczególności w fryzjerskim, za naukę w rzemiosle, a w szczególności w fryzjerskim, jest ja-

sno i kategorycznie określona w ustawie.

Ponieważ zwrócono się do nas w tej kwestji, więc proponujemy żeby pp. Fryzjerzy zabrali głos na powyższy temat. Argumentów jest dużo i to bardzo ważnych tak ze strony uczniów, jak i ze strony właścicieli zakładów, a sprawa jest żywotna i warto się nad nią zastanowić.

Sędziowie na sali operacyjnej

Makabryczne sceny podczas procesu o śmierć prof. Drabika

Wczorajszy dzień procesu prof. Meissnera nie rozjaśnił należycie tej tajemnicy, jaka pokryta jest tragiczną śmiercią prof. Drabika.

Zeznania świadków wypadają sprzeczne. Można śmiało

Atmosfera kłamstwa

Nie można twierdzić, ażeby wszyscy świadkowie kłamali, chcąc bronić prof. Meissnera czy też odrzucić te cienie, jakie w toku przewodu padły na dr. Trzebińskiego. Przyczyna być może jest inna. W toku procesu owe 55 minut, w ciągu których trwała operacja, rozbiła się nie tylko na poszczególne minuty, a wprost na ułamki sekundy.

Wszyscy świadkowie są ludź

Opinia biegłych

Silną rzeczą centralny punkt procesu i jego wynik przesuwają się w kierunku biegłych. Od ich opinii zależy los prof. Meissnera.

Posiedzenie wczorajsze zaczęło się od przesłuchania świadka Suchanek. Suchanek, z zawodu artysta-malarz zajmował się rysowaniem pewnych fragmentów operacji. Znalazł się na sali operacyjnej, kiedy przyniesiono tam prof. Drabika. Jeszcze przedtem w korytarzu spotkał dr. Trzebińskiego, który pragnął się dostać do gabinetu prof. Meissnera. Dr. Trzebiński zaprzywili z kim prof. Meissner iak długo konferuje, bo już czeka od pół godziny. Odpowiedziano dr. Trzebińskiemu że w gabinecie siedzi p. Hal-

Dr. Trzebińskiego św. Suchanek widział tego dnia na sali trzykrotnie. Za każdym razem lekarz spędzał tam od 1 do 2 minut. W pewnym momencie dr. Trzebiński zbliżył się do s. p. Drabika. Czy badał — świadek stwierdzać nie może.

Później zanotował prof.

Sala śmierci

Akademia przesiedliła się na pierwszy piętro od frontu. Znajdujemy się w przedpokoju, z którego ma być szeroki korytarz prowadzący do sali operacyjnej. Został s. p. Drabik był poddany operacji. Dziś się wygląda, jakby miał podówczas. Dorobiono jeszcze jedną parę drzwi. Poza tym w gabinecie prof. Meissnera mieści się również w innym, niż obecnie miejscu. Ma to niewielkie znaczenie, zresztą prof. Meissner szczegółowo informuje, jakie było przeznaczenie poszczególnych sal i pokoiów podówczas.

Znajdujemy się na sali operacyjnej. Jest to stosunkowo niewielki pokój. Małej więcej jest srodku pokoju, a na powierzchni podłogi stoi fotel operacyjny, z wyglądu przypominający fotel

powiedzieć, że z pośród wszystkich osób, a jak wykazała wczorajsza rozprawa, było ich na sali operacyjnej około 12. Każda inaczej zaobserwowała poszczególne momenty operacji.

mi inteligentnymi, z ukończonymi przeważnie wyższymi studiami, ludźmi, do których zdawałoby się, w zwykłym toku rzeczy, odnosić się należy z całkowitem zaufaniem. A właśnie te sprzeczne zeznania, te krzyżujące się odpowiedzi wywołują nieodparte wrażenie, że jednak świadkowie, przynajmniej niektórzy z nich, na pełne zaufanie zasługiwać nie mogą.

Meissnera przy umywalni. Dr. Trzebiński podszedł i powiedział:

— Dobrze, będę w pobliżu. Świadek zeznania swe już uprzednio składał na piśmie, które wręczył dr. Grzybowskiemu.

W toku badania świadka prokurator Missuna prosił go o plastyczne przedstawienie sali operacyjnej. Ma to znaczenie dla oceny zeznań świadków.

Wówczas obrońca mecenas Brekman postawił wniosek o dokonanie wizji lokalnej na miejscu. Da to sądowi i stronom bogaty materiał.

Do tego wniosku przyłączył się prokurator. Sąd zgodził się z tym zarządzeniem. Rozprawę przerwano i cały komplet sądowy wraz z prokuratorami, biegłymi, pełnomocnikami powołań, oskarżonym prof. Meissnerem i jego obrońcą oraz przedstawicielami prasy udał się na miejsce. Wraz z sądem udaje się tam kilka powołań na rozprawę świadków. Przechodzimy na okoliczność stomatologicznej przy ul. Mazowieckiej

biurowy. Deklaryacja ustawiona są ławy ki. Widać są one anfibolowe, w kolorze ciemnoniebieskim. Na ławkach tych odbywa się zaważanie studentów akademii, obserwując przebieg operacji. Teraz są one szczególnie wymienione przez przybyłe wraz z sądem osoby.

Od sufitu zwisa się ogromnych rozmiarów lampa. Lampa ta jest taka jakby lustro na. Opcję jednego większego lustra lampa posiada całą masę małych prostokątnych lusterek. Chodzi o to, aby nie tylko wzmocnić, jak reflektor, światło, ale aby lampa nie rzucała cienia. Zresztą w czasie operacji lampa ta naskutkiem krótkiego spięcia zgłasza na pewien czas i trzeba było operację robić przy dziennym tylko świetle.

Fotel operacyjny jest spec-

AMBASADOR
4-LAMPOWY
Z 5 PRÓSTOWNICZĄ
Arcydzieło radiotechniki. Obficie wyposażony w najnowsze udoskonalenia. Nowa linia akustycznej skrzynki. 3 zakresy fal. Zasięg wszechświatowy.

TELEFUNKEN
MISTRZ TONU, PRECYZJI I FORMY

jalnie skonstruowany. Ma on szereg dźwigni i urządzeń, które pozwalają na ułożenie cia-

ła operowanego w dowolnej pozycji. Wszystko pomalowane na białe.

Fotel operacyjny

Obok fotela operacyjnego ustawiony jest stolczyk z narzędziami chirurgicznymi. Po drugiej stronie fotel, na którym siedzi chirurg w czasie operacji.

Po przeciwległej stronie łuku podkowy znajduje się umywalnia, przy której chirurg przed operacją myje sobie ręce. Tuż przy umywalni znajdują się drzwi od koryta-

rza. Drzwiami temi wchodzi operator.

Wszystkich ustawia się na tych miejscach, jakie zajmowali w chwili operacji.

Obok pustego fotela, na którym podówczas leżał s. p. Drabik, u wezwłowa staje dr. Grzybowski.

Jest on tyłem odwrócony do drzwi, tak, że wejścia profesora widzieć nie mógł.

Dramatyczna chwila

Przy stoliku z narzędziami ustawiają się dwie osoby. Dr. Krynicki i dr. Uspińska. Dr. Uspińska podówczas zastrzykiwała środek nasenny, pernocton, w żyły prof. Drabika. Dr. Krynicki onok głośno liczył, regulując tempo wstrzykiwania narkozy. Z tego ustalenia osób wynika, że dr. Uspińska mogła widzieć wejście prof. Meissnera, co było hasłem do zastrzyku.

Po stronie, gdzie były nogi s. p. Drabika, stała wózka dla lekarza. W niej znajdowała się sestra chirurgiczna, Stankiewiczowa. Malarz Suchanek znajdował się wówczas na ławkach dla studentów. Odległość jego od ławki wynosiła około 2 metrów. Pomocnik robiono zabieg, że Suchanek, który podówczas był w zwykłym ubraniu, bez

białego fartucha, brał do pewnego stopnia udział w operacji, kierując na s. p. Drabika wiatraczek z tlenem, wiza wykazała, że w każdym razie czynił on to zdala od pacjenta.

Dramatyczna była chwila, kiedy prof. Meissner sam się ułożył na fotelu operacyjnym i przybrał najprostszy pozycję, w jakiej s. p. Drabik robiono zastrzyk z pernoctonu, a następnie pozycję, w jakiej odbyła się operacja.

Fotel przybrał taką formę, że krew mogła spływać z głowy, a mimo to głowa cała była pochylona wóół i oskonięciem wiało było całą jamę ustną.

Wreszcie prof. Meissner na przyniesionej czasce pokazał, na czym właściwie polega wycięcie górnej szczęki. Obecni mogli się przekonać, że tu nie chodzi tylko o część znajdującą się pod nosem, a całą kość, która się znajduje pod skórą policzka aż niemal do samych oczodołów,

Wstrząsający widok

Wstrząsający to był widok. I właśnie prof. Drabikowi tę górną szczękę usunęto, a na jej miejsce miała przyjsc sztuczna — proteza... Gdyby, nie ten tragiczny finał. Zresztą zoperowana szczęką prof. Drabika znajduje się w stoju ze spirytusem na stole sędziowskim.

Wizja sądowa nie tylko zobrazowała przebieg operacji. Nietylko w jej świetle stać się nie mogą zeznania pewnych świadków. Umożliwiła ona grozę samej operacji. W tej grozie reka endotwórcy — chirurga doznała nagle pewnego jakby błasku.

Ponary wygląd sali, jakby przez arcywysławiane wysiłki przyczynił do atmosfery dla pracy prof. Meissnera, zważywszy, że w czasie tej pracy zostali świadkami nie okazano. Oto w widoku z przylegających do sali pokoiów, można było widzieć dwóch szeregów zoperowanych przez prof. Meissnera. Wszystkie one znajdowały się w ogromnych słojach ze spirytusem, zawieszonych na sznurkach. Do każdej szeregki dołączona tekturka z napisem, z czyjej jamy ustnej pochodzi i kiedy została wycięta.

Dreszcz przebiegał po ciele, gdy się patrzyło na te okazy. Po wizji, która wypadła na korzyść prof. Meissnera z tem może zastrzeżeniem, że jak mogło na tak małej sali znajdować się aż tyle osób (świadkowie mówią o 12) w czasie operacji, i czy wszyscy tak było w porządku i czy, jak dzisiaj, sąd wócił do gniazda przy ul. Miodowej.

I na wstępie wznowionego przewodu wybuchła sensacja, dzięki której nad głową prof. Meissnera znowu zawisł cień, tak skrzętnie odsuwany oden

przez świadków odwodowych. Oto prof. Missuna oświadczył, iż zgłosił się do dyrektora Towarzystwa Kredytowego Miejskiego, Bądziński, który został poddany operacji.

Operacji dokonywał prof. Meissner. Przed operacją dyr. Bądzińskiemu nie badano serca.

Sąd postanowił przesłuchać dyr. Bądzińskiego. A tymczasem zaczęli się w dalszym ciągu zeznawać świadkowie odwodowi.

Badano św. Marię Pus, która dokonywała zastrzyku z soli fizjologicznej. Św. Pus stwierdza, że dr. Trzebiński badał tętno s. p. Drabika w czasie operacji, badał po przyniesieniu do pokoju i nawet wydał polecenie zrobienia zastrzyku z kamfory na noc. Świadek słyszała, jak po operacji prof. Meissner odwołał się do dr. Trzebińskiego.

— Ja swoje zadanie słyszyłam, polecam pacjenta opiece kolegi. Później św. Pus widziała, jak nieprzytomny prof. Drabik zaczął się w straszny sposób rzucać na łóżku. Świadka dr. Trzebińskiego, ale go znaleźć nie mogła.

Z zeznań św. Stankiewiczowej, która pełniła funkcję siostry, wynika, że Uspińska zapytywała, czy już może zastrzykiwać narkozę. Słyszała, że prof. Meissner dawał polecenie dr. Trzebińskiemu zbadać serce. Słyszała też, jak dr. Trzebiński mówił „dobrze”.

W pewnej chwili doszło do niezwykłego momentu.

Oto zadaje pytanie biegły prof. Glatzel:

— Pani mówiła, że przed operacją wysłano Drabika do apteki, aby się zważył. Czy to do apteki w akademii?

— Nie, na ulicę. U nas niema wagi. Chory musi się ważyć na miejscu.

**Tłumaczenie
snów naszym
Czytelnikom**

S. M. Zoliborz pisze: „30-go września śniło mi się, że ksiądz szedł ulicą i stado krów pedzono, niby to święcić. Ja wyszłam z mieszkania, żeby wypuścić swoje krowy i owce, ale nie wypuściła. Słońce świeciło jasno i deszcz padał, niby to miała być burza i słyszałam wyraźnie, jak ksiądz powiedział: „Mój Boże, jaka burza będzie, a gdzie są moi bracia?” Wówczas obudziłam się”.

Sen powyższy wróży odwiedzinę dawno niewidzianej osoby. Będą jakieś kłopoty z dokumentami. Weźmie Pani udział w sprawie sądowej, jako świadek. Przesłano Pani dwa losy loteryjne. Niech Pani żadnego z nich nie zatrzymuje, a kupi inny, którego pierwszą cyfrą będzie dwójka, a ostatnią — zero.

„Mimosa z Łomżyńskiej”. Pyta Pani, czy owa „duża zmiana w życiu” będzie na lepsze. Otóż poprzedni Pani sen nie mówił, jaka to będzie zmiana; z obecnie nadesłanego natomiast widzę, że owa zmiana będzie dobra dla Pani. Pozna Pani bardzo milego mężczyznę z którym jednak nie, poza przyjaźnią, nie będzie Pani łączyło. Radzę Pani nie grać na loterii, bo nie ma Pani szczęścia do gry.

Tuska z Pragi. Sen Pani wróży dużo zmartwień i trosk. Uniknąć ich może Pani tylko przez zupełną zmianę dotychczasowego trybu życia (za wodę, miejsca zamieszkania i t. d.).

P. Adela Lukasiwicz. Otrzymała Pani list z ciekawymi nowinami. Bliższa osoba zachoruje. Woda, która się Pani śniła, oznacza szczęśliwą przyszłość. Będzie dużo przeszkód do pokonania, ale w końcu osiągnie Pani owo szczęście. Szczęśliwa cyfra — 9.

P. Wawla Zór-ska. Pani snw wskazuje, że tęskni Pani bardzo do zamążpójścia. Przeżywa Pani „całogł” w otoczeniu kobiecym. Nic więcej nie mogę Pani wywróżać, ponieważ nie nadesłała Pani żadnego dokładnego opisu.

P. Hela z Nowacka. Jest Pani istotą wrażliwą, skłonna do śmiechu i do łez. Chętnie oddaje się Pani marzeniom. Zna Pani, albo pozna w niedalekiej przyszłości sympatycznego blondyna, który zostanie Pani mężem. Proszę się wystrzegać niewysokiego młodzieńca, który często się śpija.

Seweryn z Łodzi. Pisze Pan, że wszystkie moje wróżby spełniły się „co do jednej”. A więc bardzo się cieszę, Panie Sewerynie. Jeżeli się Panu znowu przyśni coś ciekawego, niech Pan do mnie napisze.

Helena F. Miewa. Pani różne przejęcia ze swym chłopcem, bo za bardzo go Pani kocha. On zaś ma słabą wolę, nigdy nie jest zupełnie zdecydowany i słucha rozmaitych złych doradców. Sen Pani przepowiada: szczęście w miłości. Z kim — nie wiem, niestety. Szczęśliwym Pan dniem jest sobota.

Seweryn P. Widzę z Pańskiego snu, że jest Pan człowiekiem starym, lat około osiemdziesięciu. Będzie Pan miał pociechę z potomków. Poza tem sen nie mówi.

Anna — Irma. Sen przepowiada spokojne życie. Mimo młodego wieku, zamąż Pani nie wyjdzie.

Nasz wielki konkurs filmowy

wyłoni 50 laureatów, którzy zagrają w komedji p. t. „Dodek na froncie”



Nr. 541



Nr. 542



Nr. 543

Na malej wokandzie...

Pomysłowy fryzjer

(A.L.) — Ostrzyż pana szanownego? — zawołał pan Antoni Kąkol, zakładając klientowi serwetę pod brodę.

— Ostrzyż — odpowiedział gość, którym był pan Michał Dymkowski.

— Ale też pan szanowny ma włos paskudny! Kruźowaty, jak jasna cholera.

— A właśnie każdy jeden fryzjer się dziwi.

— Jak to strzyż, jeden diabeł chyba nie. Możeby tak maszynką na zero ogolić? Bo innym sposobem nie da rady!

— Na tysego to sam się pan ogoli. Musi być fryzura! Nie umiesz pan, to w insze miejsce pójdę!

Ten ostatni argument przekonał snadź mistrza Kąkola, gdyż zabrał się niezwłocznie do roboty. Wzburzył grzebieniem welnistą czuprynę klienta, wyjechał w nią nożycami i rzekł:

— Słyszał pan szanowny, że się dwa domy na Nowem Świecie zawalili?

— Nie może być! — wykrzyknął pan Dymkowski. — Kiedyż się ten wypadek zdarzył?

— A przed godziną. Czterdziestka trupa, drugie tyle rannych. Dziesiątka żywcem zasypana, odkapec ich nie można.

A tu naprzecinko to cała rodzina się tej nocy spaliła!

Dr. J. SZERMAN

Chor. kobiece i ciąży

Elektrańska 11, tel. 6-6368. Godz. przyj. 4-8 w.

Klient pobladł.

— Pożar tam był?

— Pożar. Osmioro małych dzieci diabli rozieli. Dziewiąte matka przez lufcik wyrzuciła, to sobie rączki i nóżki polamała, i podobnie także samo już kię odwała.

A najgorsze to ta febra absyńska, co tera u nasz w Warszawie grasuje.

— Fe...bra!? — wyjął pan Dymkowski.

— No tak. Gazet pan nie czytasz, czy co? Wczoraj siedemdziesiąt trupa na spalanie wyrzeli, żeby się zaraza nie szerzyła. W szpitalach pełno. Chore ludzkie po ulicach się kręca i coraz to któryś wali się na bruk i kopyta wyciąga. A w kościele ksiądz mówił, że to koniec śmiata nadchodzi.

Pan Dymkowski zapłakał rzewnie.

— Dajże spokój, Antoś! — odezwał się wówczas inny fryzjer. — Po cholere takie bujdy zalewasz? Widzisz przecie, że klient ledwie żyje ze strachu!

— Właśnie o to mi się rozchodzi — odparł pan Antoni. — Włosy mu dęba stanęły i tera strzyżenie łatwiej idzie!

Trudno opisać wściekłość pana Dymkowskiego i lanie, jakie spuścił pomysłowemu golbrodziu.

Sąd Grodzki skazał go za pobicie na 2 tygodnie aresztu, jednak biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, karę tę zamiesił.

Coś dla Pani

Czy pani wie, że do modnych obecnie kostiumów aksaminnych nosi się kamizelki z krótkowłosych futerek? Jako model szczególnie polecany można wymienić kostium z zielonego aksamitu dopelniony taką kamizelką ze żrebaków w kolorze kasztana. Wygląda to niezrównanie szymbonnie i naprawdę jesienne.

Czy pani wie, że na popołudnie nosi się suknie czarne? Wygląda to bardzo dystygowane i mimo pomagi koloru — młodzieńko. A poza tem czy pani wie także o tem, że najmodniejsze jest noszenie sukni w odcieniu płaszczu? Ta reguła jest zachowywana nawet przy sukniach popołudniowych z crepe satin, przy czem jako najmodniejsze kolory należy wymienić — bronzowy, zielony, kasztanowy i błękitny z odcieniem prawie fioletowym.

Moda piór strusich powraca coraz bardziej. Coraz częściej spotyka się kapelusze przybrane piórami strusimi, co trzeba przyznać — jest bardzo ładne i eleganckie, ale zato niezawsze wygodne i niezawsze praktyczne. Trudno bowiem wyobrazić sobie panią pędzącą rano do pracy w kapeluszu, na którym powiewa mspaniała pleuresa. Wobec tego, tego rodzaju kreacje nie są dla wszystkich i zawsze dostępne. Poza tem nosi się również bosa ze strusich piór — oczywiście, jako dopelnienie sukien balowych lub wieczorowych.

proził
KOWALSKINA
WOSUJE NIE PRZY UPODZIWYCH
BOLACH GŁOWY
MABR. CHEM-FARM. „AD. KOWALSKI” WARSZAWA

Przy bolach w krzyżu



I w stawach, w cierpieniach reumatycznych i artretycznych stosuje się tabletki Togal. Togal usmierza ból i przynosi ulgę

ZNIŻONA CENA
ZŁ 450 ZA BUREL

Togal

W dzień - bogacz, w nocy kelner

(H. L.) Pewien emigrant rosyjski w Paryżu musiał, jak wielu z posteród jego rodaków, zająć się pracą zarobkową, jaką się dało znaleźć, choćby nie odpowiadała jego wspaniałej przeszłości. Został więc kelnerem w nocnej knajpie z oddzielnymi gabinetami. Powodziło mu się dobrze, bo brał sute napiwki, obracając niemi sprytnie, oddając pieniądze na procent, grając na giełdzie. Słowem — stawał się coraz zamożniejszy, nie porzucając wszakże swego dochodowego fachu, aby bogacie się coraz bardziej. Ukrywał to natomiast przed swoją rastającą córeczką, która była jego „oczkiem w głowie” i którą wychowywał wraz z guwernantką, bo żona mu umarła w Rosji podczas rewolucji. Pilnował jej skrzętnie i wychowywał w surowej moralności, bo aż nazbyt wiele niemoralności, bo aż nazbyt wiele niemoralności ści widywał co noc w oddzielnych gabinetach jego knajpy. Ale trudno uchronić młode dziewczętko od naturalnej chęci życia i użycia. I oto pewnego dnia, ku swemu przerażeniu, ujrzał ją w swej nocnej knajpie wraz ze znanym uwodzicielem nieświadomych dziewcząt. Tra gędja zrozpaczonego ojca była przeżalnia, bo chciał zapobiec za wszelką cenę grożącej hańbie córeczki, a zarazem nie mógł doprowadzić do awantury ze stałym i poważnym gościem knajpy...

Co dalej było? Można się przekonać w niezwykle interesującym filmie „Oczy czarne”, wyświetlanym obecnie w kinie „Majestic”, w którym wspaniałą kreację aktorską stwarza w roli ojca-kelnera Harry Baar, swoją grą wznosząc do głębi jego córkę gra z ujmującym wdziękiem świetna młodzieńca aktoreczka, Simone Simon. Ozdabiają film ładne pieśni cygańskie.

**Kupon porady
prawnej**

Angl. cy wadzą za nos murzynów

(H. L.) Jakich sposobów chwytają się Angliecy, aby podporządkować sobie dzikie szczepy muzyńskie, można się przekonać oglądając w „Światowidzie” film p. t. „Bosambo”. Działają przekupstwem i groźbą, sięjąc waśnie między poszczególnymi wodzami szczepów, aby, korzystając z ich słabości i skłócenia, podbić je i brać pod swe panowanie. Dlatego ten film, mający być propagandą polityki kolonialnej Anglii, raczej przeciw niej się zwraca. Ozdobą filmu jest śpiew murzyna Kobesona. Choć zdjęta są naogół ciekawe, ale tematu nie wystarcza na duży film.

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

Na dnie upadku

VI.

Znałem się w kłopotliwej sytuacji.

— Nie mogę panu narazie jeszcze nic konkretnego powiedzieć. W każdym razie przyjaciółka pańska ukrywa przed panem jakąś tajemnicę ze swej przeszłości i o ile się nie mylę, to jakaś banda szan tajzystów wyłudza od niej pieniądze.

— Tajemnica?... Przeszłość?... — zawołał zdumiony. Ależ to jest niemożliwe, żeby ta dziewczyna miała jakąś tajemnicę. Pan jej nie zna. To jest kobieta o nieskazitelnym charakterze, przytem bardzo skromna. Pan się myli z pewnością.

Albo dziewczyna ta była

doskonałą aktorką i umiała się dobrze maskować, lub też mój mocodawca był w niej zaslepiony, — pomyślałem w duchu.

— Czy ustalił pan już coś konkretnego? — zapytał pan K.

— Narazie błędę jeszcze w ciemnościach, mam jednak nadzieję, że już w najbliższych dniach będę panu mógł powiedzieć coś stanowczego. Chciałbym jednak przedtem pomówić z pańską przyjaciółką, nie powinna ona jednak wiedzieć, że pan o tem wie.

— Pozostawiam to do pańskiego uznania, panie Bachrach. Czy chce jej pan powie dzieć, kim pan jest w rzeczywistości?

— To jest zależne od okoliczności. Narazie sam jeszcze nie wiem.

Po krótkiej rozmowie poegnaliśmy się i obiecałem zawiadomić go o wyniku mej wizyty. Postanowiłem nie tracić czasu i już następnego dnia udałem się do panny Zofji.

— Czy zastałem pannę Michalską? — zapytałem służącą.

— Kogo mam zameldować? — Podane fikcyjne nazwisko. Po chwili do przedpokoju weszła przyjaciółka pana K.

— Czego pan sobie życzy? — Chciałbym z panią pomówić na osobności.

Nie mówiąc słowa, otworzyła drzwi swego pokoju i poprosiła mnie, bym wszedł.

— Będę z panią zupełnie szczerzy, — rozpocząłem, kiedy znaleźliśmy się sami. — Od pani samej zależny jest jej los. Podalem służącej fikcyjne nazwisko, w rzeczywistości zaś nazywam się Bachrach i jestem byłym urzędnikiem policji kryminalnej. Michalska zbladła.

— Czego pan chce ode mnie? — wybełkotała drżącym głosem.

— Jakże stosunki łączą panią z Maślankową z ulicy Wielkiej i za co otrzymuje ona od pani pieniądze?

— Nie znam żadnej Maślankowej i nie posyłałam jej pieniędzy — odpowiedziała, usiłując zaprzeczyć, widocznym jednak było, że mówi nieprawdę.

— Jak już zaznaczyłem, tylko szczerza prawda może panią uratować. Mogę panią tylko zapewnić, że nie jestem dla niej wrogo usposobiony i chcę pani pomóc. Zostałem zaangażowany przez przyjaciela pani, by wyświetlić tajemnicę, jaką pani przed nim ukrywa. Wiem dobrze, że wczoraj wieczorem wręczyła pani posłańcowi na rogu Nowogrodzkiej list z pieniędzmi, które pani otrzymała od swego przyjaciela i że pieniądze te skierowane zostały pod adresem Maślankowej na ulicę Wielką. Nie wątpię, że pani wie, kim jest Maślankowa i jaki uprawia proceder.

Nie mówiąc ani słowa Michalska wstała z krzesła i podeszła do szafy. Nie przecuwając nic złego pozostałem na swym miejscu. Nagle szybkim ruchem wyjęła z szuflady małą buteleczkę i z okrzykiem „teraz wszystko skończone”, usiłowała wypić jej zawartość. Zerwałem się z krzesła i zdążyłem jeszcze w ostatniej chwili wyrwać je buteleczkę od ust. Zachwiała się i upadła u nóg moich w omdleniu. Znalazłem się w nader kłopotliwej sytuacji. By uniknąć rozgłosu nie chciałem zwywać nikogo, ułożyłem ją przeto na kozetce i znalazłszy na toalecie kolońską wodę nacierałem jej skronie. Po kilku minutach zauważyłem, że wraca do przytomności.

— Co się ze mną stało? — zapytała słabym głosem. Przytomna była sobie jednak po chwili co zaszło, gdyż dodała. — Dlaczego mi pan nie dał umrzeć? Życie i tak już nie ma dla mnie żadnej wartości, a na ulicę już za nic w świecie więcej nie pójdę.

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Milusia zadreżczała się zapytaniem:

— Czyżby była jaka tajemnica w życiu Henryka? O, w takim razie, dlaczego jej się tak przyglądał? Czemu zbliżył się do niej i wznosił w jej sercu ten ogień, który, wiedziała to dobrze, nigdy już nie wygaśnie? To bardzo brzydko z jego strony, to niemal zbrodnia, że wzbudził w niej taki szal...

Spodziewała się zresztą, że wnet z ust jego padną słowa wyjaśnienia. Wytężyła słuch...

— Ale nie padły. Milczał jak zakłęty.

Chciał owszem, powiedzieć wiele, nawet wszystko, ale nagle zawahał się, jakby przerażony, że on już powiedział za wiele.

Spoglądał przed siebie w ciemną dal nocy.

Wychowało go z tego odrętwienia dopiero zdanie Milusi, która nie mogła się doczekać jego wyjaśnień, więc, zniecierpliwiona, szepnęła:

— Nie nie rozumiem z tego wszystkiego, co mi pan mówił przed chwilą.

— Odpal!

— To i lepiej... Nie powinna pani rozumieć.

— W takim razie nie wiem, poco mi pan to wszystko mówi.

Miała słuszną sprawę, Henryk zdawał sobie sprawę, że trzeba będzie jednak wszystko jakoś wyjaśnić. Ale także trudno mu było zdecydować się na to...

Rzekł w końcu:

— Powiem pani wszystko, jeżeli pani zechce łaskawie wysłuchać mnie przez kilka chwil.

— Słucham, słucham... już oddawna...

— Powiem więc pani najzupełniej szczerze i otwarcie, co się dzieje w mej duszy i sercu od tej przekłetej chwili, kiedy miałem nieszczęście spotkać panią na statku...

Te słowa wystarczyły, żeby spiorunować Milusie. Piękną oburzeniem, a zarazem była niepokojenie zdziwiona. Przecież to była nawet znieważa...

Nie mogła się powstrzymać od tego, aby nie zapytać:

— Miał pan... nieszczęście... spotkać mnie?

— Tak — odparł i sama się pani o tem przekonała za chwilę, że nasze spotkanie jest dla mnie wielkiem nieszczęściem. A mogło być wielkiem szczęściem, ołbrzymim, przegromnym, jedynym... Ale cóż? Szkoda nawet o tem mówić. Poco sobie marzenia nieziszczalne, mrzonki nie do

ureczywistnienia? Za chwilę zrozumie mnie pani całkowicie. Otóż od chwili, gdy panią ujrzałem po raz pierwszy, poczułem, że jestem już co najmniej nieswój... straciłem panowanie nad sobą... Nie mogłem już kierować własnymi myślami i uczuciami. Jakiś ogień zapłonął we mnie. Cały świat przesłał mi obraz tajemniczej nieznanego, która błysnęła mi, niby promień słoneczny w mroku nocy... Nie znalazłem pani jeszcze, a już pokochałem...

— Pan... mnie... pokochał?

— Tak... Proszę mi wybaczyć, że powiedziałem to tak zniechęca, bez przygotowania i z całą brutalną otwartością. Nie mówiłbym do pani w ten sposób, gdyby miał choć odrobinę nadziei, że moja miłość może mieć jakiś dalszy ciąg, że może wydać jakieś owoce. O, wtedy, oczywiście, postępowałbym zupełnie inaczej. Wiem, że wypadła łoby w tym wypadku raczej najpierw poprosić matkę pani o rękę jej córki. Niestety, jak już powiedziałem, o tej miłości nawet mi marzyć nie wolno. Niech więc pani się nie broni, ani osłania przede mną. Mówię pani o mojem uczuciu po raz pierwszy, ale i ostatni zarazem. Mówię pani o niem tylko dlatego, żeby pani wiedziała, jak bardzo jestem nieszczęśliwy... żeby panią prosić o zmiłowanie nade mną... żeby pani nie myślała o mnie, jak o dziwaku, co udawał miłość, a potem nagle zniknął bez żadnych wyjaśnień. Dlatego właśnie chciałem pani to wszystko wytłumaczyć i rzec: tak jest, kocham panią, kocham do głębi duszy i serca, kochałem, kocham i kochać będę zawsze, jak nikt nigdy może panią kochać nie będzie... A jednak przybywam poto, aby pożegnać się z panią...

Drgnęła...

Zapytała:

— Pożegnać się?

— Tak... I nie wyobrazi pani sobie z pewnością jaka to dla mnie tragedia... jak mi się serce rwie na strzępy... Nie zrozumie pani...

— Dlaczego myśli pan, że nie zrozumie?

— Bo do tego trzeba samemu przeżyć coś podobnego, samemu kochać, a przecież pani mnie nie kocha.

Mila wpiła swój wzrok w jego oczy, jakby je chciała przesyć, jakby go chciała przejrzeć nawylot.

Zapytała:

— A co... jeżelibym właśnie... kochała pana??? Henrykiem wstrząsnął dreszcz... przenikając go od stóp do głowy.

— Uszom swym nie wierząc, zawołał:

— Czyżby pani mnie... kochała???

— A bo to pan przypuszcza, że moje serce jest mniej czułe, niż pańskie? Czy to ja jestem z kamienia?

— O! — zawołał Henryk z niewypowiedzianą rozpaczą w głosie — jeżeli to prawda, jeżeli pani mnie doprawdy kocha... ha, w takim razie jest to nieszczęście podwójne, bezpowrotne.

I dodał:

— Ale nie, nie... to niemożliwe!... Pani mnie nie kocha!... Proszę mi natychmiast powiedzieć, że pani mnie nie kocha, bo inaczej natychmiast padnę trupem u stóp pani...!

Mila spojrziała na niego ze zdumieniem i rzekła:

— Nie wiem doprawdy, jak mam rozumieć słowa pańskie. Co do mnie, nigdy w życiu nie skłamałam, a skłamałabym, mówiąc, że nie kocham pana.

— Więc doprawdy pani mnie kocha?

— Tak jest i zwierzyłam się z tego mojej matce. I cokolwiek teraz się stanie, jakiegokolwiek będą losy tej miłości, wiem, że teraz jestem całkowicie w jej mocy i, że już mnie nie opuści.

Henryk wyciągnął ręce ku niebu...

Zawołał:

— O, Boże, jakież nieszczęście zesłałeś na nas oboje! Jakież to zły los zetknął nas ze sobą!

Mila coraz mniej rozumiała go.

Każde jego słowo otaczało go w jej w oczach coraz większym mrokiem, osłaniając coraz bardziej nieprzejrzanym płaszczem tajemnicy.

Pragnąc wydobyć od niego jakieś tłumaczenie, zapytała go:

— Może ojciec pański nie pochwała tej miłości? Może nie chce, aby pan się ze mną ożenił, ponieważ jestem biedna? Matka moja już mnie o tem sprzedawała. Dlatego też unikałam pana ostatnio... Ila, trudno, niech mi pan to przedziej powie, abym wreszcie wiedziała, bo wolę najgorszą prawdę od tej udręki niepewności...

Dalszy ciąg jutro.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Trudno sobie wyobrazić, jak wielkie katusze przeżywała pani Rylczakowa, nie mogąc się dowiedzieć, choćby najmniejszej wieści o losie córki.

Wszystko było sprężyną. Narazie dała się ponieść.

— Gdyby jeszcze mogła sama chodzić — biegła przez cały dzień po mieście, pobudzając się wstąpić władz policyjnych i ich energję w kierunku poszukiwania zaginionej. Tak zaś czuła się samotnie, jakby przynęcona, bo wydawało jej się, że może poszukiwanie jej córki nie jest proste, jak sprężyna, jak być powinno.

W tym czasie policja rzeczywiście czyniła wszystkie możliwe kroki dla odnalezienia zaginionej.

Wszystko jednak dało się zastrzeżeniu, ten z wyjątkiem szereg wywiadowców swej brygady „obrotowej”. Nie szędzono czasu i umiejętności. Wszelkie zabiegi, narazie nie dawały rezultatu.

Ale każdy dzień mógł być przecież bardzo owocny.

Wszystkie rysopisy Lili rozesłany już był na wszystkie punkty graniczne, nie wyłączając granic wschodnich.

Miał to być bowiem pogląd, że handlarze żyjący w połacie wysyłają swe ofiary zawsze w kierunku zachodnim.

Owszem, przeważnie owe transporty zdążają w tym właśnie kierunku i większość ofiar wędruje przez zagranicę przez Gdańsk na okręty, które tam nie gardzą. Bardzo często się zdarza, że ten lub ów towarowiec wiezie ze sobą za morze, poza zwykłym ładunkiem, jeszcze ładunek „człowieczy” ludzki...

Przez te szlaki są najskrupulatniej śledzone, a więc i śledzą handlarze obecnie na inny sposób.

Właśnie swe ofiary na wschód i to rozmaitemi drogami. Niektóre przemycają na Łotwę, która przez swe porty w Rydze i Libawie, ma możliwość

wywiezienia „towaru” za morze. Czasem szmuglują do Prus Wschodnich, gdzie z portu królewieckiego jest również możność nader dogodnego transportu. Ostatnio zaś zmyślni handlarze zdolali nawet przedostawać się przez „zieloną granicę” na Litwę, aby stamtąd dotrzeć do Kłajpedy i również za morze.

Ta ostatnia droga jest najniebezpieczniejsza, bo na tym terenie roi się od patroli K. O. P. na polskiej stronie i podobnych patroli litewskiej straży pogranicznej. Pomimo to, przemycnicy żywego towaru znajdują zawsze jakieś drożki i widocznie przecostają się na drugą stronę, skoro docierają aż do Kłajpedy.

Dlatego też tym razem urząd śledczy rozesał ostrzeżenia z rysopisami nawet do placówek K. O. P., aby nie zaniedbać niezego.

Niestety, narazie żadne poszukiwania nie dały wyniku.

My aż nadto dobrze wiemy, że wyniku dać nie mogli; jakże można było dotrzeć do podziemia knajpy podmiejskiej?

Kelner tej knajpki Stanisław, któremu Lili powierzyła swoją kartkę, wzywającą pomocy, miał szczerą chęć załatwienia tej sprawy, ale nie wiedział, jak się wy dostać do miasta.

Myśla długo nad sposobem, jakby się tam dostać, aż wreszcie doszedł do wniosku, że najlepiej będzie udać chorego.

Powiedział, że żeby go strasznie bolał, że po nocach nie sypia i poprosił o pozwolenie udania się do miasta.

Gospołyni była temu przeciwna. Odrzekła:

— Nie możecie to, Stanisławie, iść tu do ubezpieczalni? Bliżej będzie i taniej.

Kelner zaś w dalszym ciągu prosił o pozwolenie udania się do Warszawy, bo twierdził, że leczenie w ubezpieczalni mu nie pomaga, a w Warszawie ma córkę, co służy u dentysty, który mu żeby zaleczy tanio i dobrze.

— Jakto? oburzyła się Rylczakowa — to ja mam wam pozwalać tak codziennie jeździć do dentysty? Patrzcie państwo, czego się zachciewa staremu durniowi. Zupełnie zwarjował na starość, jak widzę...

Stanisław odrzekł na to, że pojedzie tylko raz, a gdyby się okazało, że rzecz wymaga dłuższego leczenia, to resztę będzie już odbywał w ubezpieczalni.

Mimo to, jego starania nie odniosłyby skutku, złyby nie to, że Rylczak mu pomógł, mówiąc:

— No jeżeli ten jeden raz tylko pojedzie, to ostatecznie można mu pozwolić, szczególnie, jeżeli mi przytem coś załatwi. Właśnie zepsuł mi się nóż do krajania chleba, a u tego naszego majstra-klepek nie chcę już reperować, bo nie ma porządnym gwintów. Zabierzcie mi ten nóż do Warszawy i poczekacie, aż będzie naprawiony. Pod tym warunkiem możecie jechać. Ja wam pozwalałam.

Stanisław ucieszył się niemało, ale postanowił zaraz skorzystać z sytuacji i zapytał:

— To już może i na kolejkę mi dacie panie Rylczak?

— Ale ten był nie w ciemną bity...

Odrzekł:

— A jakże... jeszcze czego? Przecież i tak pojedziecie, no nie? A ja was puszczam tylko pod tym warunkiem. Inaczej tobym poczekał dzień — dwa, póki sam nie pojedzie. No więc jazda, ale zaraz, bo na wieczór może kto przyjechać!

Stanisław nie dał sobie tego dwa razy powtórzyć i udał się w drogę.

Bardzo dawno już wszakże nie był w Warszawie i niebardzo wiedział, czy trafi pod wskazanym adresem.

Ale w razie czego pokaże komu tę kartkę, to przecież każdy wskaże.

Dalszy ciąg jutro.

Czy nowe zastępy Legjonu ulicy?

Od ośmiu lat na terenie m. Białegostoku istniał zakład opiekuńczy pod nazwą: „Dom Dziecka im. dyr. Zbironowskiego Kości”, który prowadzony był przez T-wo Opieki Społecznej „Przystań”. Z zakładu korzystało kilkudziesięcioro najbardziej potrzebujących, która otrzymywała całodzienne dobre wyżywienie, ciepłe i schludne pomieszczenie i opiekę wychowawczą.

Codziennie dziesiątki biednych, niewinnych istot z radością i uśmiechem biegło do owego przytulku, by w atmosferze bobrobrytu spędzić trudne godziny [zaczątków życia. Małe umysły dziecięce dobrze rozumiały, że za ich plecami stoi szereg dobrych ludzi, którzy przy wybitnej pomocy władz państwowych i samorządowych niosą dzieciom ulgę materialną i moralną w zaczątkach ich życia.

Czy dzieci te mogły się spodziewać, że przyjdzie czas, kiedy dobrym ludziom opadną bezwładnie ręce i że ci ludzie całą czorodę dziatwy z ciep-

łych pokojów „Domu Dziecka” wyproszą na bruk.

A jednak moment taki niechybnie się zbliża

Dowiadujemy się, że „Przystań” pozostawiona w ostatnich czasach prawie wyłącznie własnej inicjatywie w zdobywaniu środków na prowadzenie akcji charytatywnej, nie mając już żadnych źródeł dochodowych, zmuszona jest z dniem 1-go listopada r.b. zamknąć podwoje „Domu Dziecka”.

Zapytujemy, czy Wydział Opieki Społecznej Województwa Białostockiego dopuści do tej ostateczności i pozwoli, by przeszło setka dziatwy bezrobotnych rodziców dopełniła i tak już liczny zastęp „legjonu ulicy”?

Nowoczesne odnawianie za pomocą japońskich barwników, słarych garniturów, palt, jesionek wypłowiałych, futer bez zdejmowania spodu, czyszczenie kapeluszy i meloników letnich płaszczy i t. p.

KOWALSKI
Białystok Czestochowska 21.

Święto umarłych

Zbliża się „Święto Umarłych”, tradycyjne wspomnienie Tych drogich nam osób, które odeszły z tego świata. Niechże oprócz rodzinnych wspomnień myśl nasza zwróci się ku tym, nieznanym nieraz z nazwy ka. bohaterom żołnierzy, którzy polegli w walkach o Niepodległość. Oddział miejscowy T-wo Opieki nad grobami bohaterów urządza w sobotę, dn 2 listopada o godz. 16 na cmentarzu wojskowym (Zwierzyniec-Park 3 maja) uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych żołnierzy.

Jednocześnie po nabożeństwie o godz. 17 w sali kina „Świat” odbędzie się akademja żałobna z okazji 15 rocznicy śmierci zamordowanych przez bolszewików obywateli m. Białegostoku. Wstęp płatny, dochód przeznaczony na upamiętnienie cmentarza wojkowego. Zarząd T-wo urzęduje w dniu 1 i 2 listopada kwestę uliczną na opiekę nad grobami bohaterów i apeluje do obywateli, aby nie poskapili ofiar na ten cel.

„Warszawa wita was”

Dowiadujemy się, że dyrekcja kina „Popularne” na otwarcie zimowego sezonu, dziś 1-go listopada zaangażowała warszawski teatr operetkowo-rewjowy „Ananas”.

W skład zespołu wchodzi takie nazwiska jak światowej sławy kwartet akrobatyczno-taneczny 4 the Wygledowsky. Rewelacja. Pierwszy raz w

Białymstoku Chin-Cha-Cho trupa Brauna 7 osób chińskie iluzje. Doskonała wodewilistka Nelli Próchniewska. Conferancier Mieczysław Popławski, Serafina Talarico znakomita wykonawczyni romanów cygańskich. Aniela Fedyniakówna tancerka opery lwowskiej. 17 osób zespołu na scenie pod dyr. Edwarda Czermańskiego.

Premje dla naszych czytelników

Z dniem dzisiejszym wznawiamy drukowanie kuponów. Każdy Czytelnik wycinający skrzętnie te kupony otrzyma premję. Rozdamy naszym Czytelnikom wiele niespodzianek jak: radio, 150 biletów do kina „paczki szczęścia” i wiele innych.

Dzisiaj zamieszczamy 10 kolejnych kuponów dla tych Czytelników, którzy nie złążyli zaopatrzyć się w kupony zamieszczane już w ubiegłych numerach naszego pisma.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----

Dzisiejszy numer liczyć się więc będzie za 10 kuponów. W każdym następnym numerze zamieścimy codziennie 1 kupon. Szczegóły rozdania premij będą podane.

Kino „Popularne”

Warszawski Teatr Operetkowo-Rewjowy „ANANAS”
pod dyr. E. Czermańskiego.

Otwarcie sezonu.

Program Nr. 1.

Warszawa wita was

wielka parada rewjowo-Musieholowa w 20 obrazach
Na czele zespołu:
światowej sławy kwartet taneczno-akrobatyczny

4 the WYGLEDOWSK'Y 4

Rewelacja 7 osób	Pierwszy raz w Białymstoku Chin-Cha-Cho (Grupa Brauna) chińskie iluzje SERAFINA TALARYCO znakomita wykonawczyni romanów cygańskich EDWARD CZERMAŃSKI światny komik MIECZYŚLAW POPŁAWSKI conferancier i humorysta NELLA PRÓCHNIEWSKA piewniarka	Rewelacja 7 osób
---------------------	--	---------------------

Orkiestra zwiększona

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7,15 - 9,45
W niedzielę i święta 3 przedstawienia o g. 4,15 - 6,30 - 9,15
Ceny miejsc od 54 gr.

Sjonistyczna organizacja harcerska

W Białymstoku zorganizowano oddział sjonistycznego związku harcerskiego pod nazwą „Hanoar Hacijoni”

Organizacja zajęła się przedstawianiem lwowskiej sjonistycznej organizacji harcerskiej p.p. Skidelski i Bergman

Eksperyment ze spodniami

Znany w mieście przedstawiciel branży tusszczowej p. Gachnoch zyskał sobie ostatnio duży rozgłos.

Można powiedzieć — sławę i powodzenia, związcza u płci pięknej.

I kto by się spodziewał: skromny Gachnoch!

Zaczęło się od tego, że p. Gachnoch kłął deszcz i błoto. Później wpadł na świetny pomysł. Aby uchronić swoje piękne spodnie, przedmiot zazdrości elegantów — od błota pozawijał sobie mankiety aż po same kolana i tak wystrojony spacerował po ulicach w deszcz i szarugę.

Teraz znajome i znajomi opowiadając o pomysłowości p. Gachnocha, szepczą jego nazwisko z zachwytem i dumą.

Uwaga!

Do dzisiejszego numeru dodajemy bezpłatnie „Wesołe Wiadomości” — najpopularniejszy i najweselszy tygodnik polski.

Matrymonjalne

Kawaler na stanowisku rządowym szuka tą drogą znajomości z odpowiednio sytuowaną inteligentną niewiastą.

Małżeństwo niewykluczone.
Oferty do administracji, sub „Energiczny”

Dr. med.

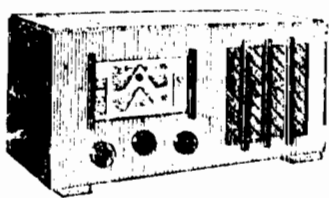
A. ADAMOWICZ
WENERYCZNE NIEMOC. SKÓRNE.
Białystok, M. Piłsudskiego 17.
Tel. 6-40. Od 9-2 i 4-7.

Dr. Neumark

Choroby wen. skórne i moczoopl. Przyjmuje od 10-12 i od 3-8 w. Białystok, ul. Kilińskiego 9
Telefon Nr. 6-06.



WSZYSCY MÓWIĄ,
że najlepszymi odbiornikami w sezonie bieżącym są



Telefunken - Ambasador
Telefunken - Specjal
demonstracja i sprzedaż na dogodnych warunkach w Zakładach Elektro-mechan.

A. KRAUZE

Białystok, Kilińskiego 6. Tel. 3-30

S U K N O

poleca w wielkim wyborze na sezon jesienno-zimowy

Jakób Rafałowski

Białystok, Gieldowa № 2.

tanio — solidnie

Uwaga Czyteinicy!

Kazdy, kto do dnia 31 b. m. zdąży zaprenumerować „Ostatnie Wiadomości”, otrzyma duży rabat.
Zgłoszenia przyjmuje Administracja od 6 do 7 wiecz.